Nauczanie przez przykład

Nasz wielki wzór

Albowiem dałem wam przykład, byście i wy czynili, jak Ja wam uczyniłem – Jana 13:15.

Jako Syn Boży i doskonała ludzka istota, Jezus był dla swych uczniów wspaniałym i jasnym wzorem. Był dla nich inspiracją, pokazał sposób postępowania w obliczu trudności życia, niebezpieczeństwa, wobec przewrotności ludzkiej, w czasie służby. Był największym nauczycielem jakiego widział świat; jednak jednej z Jego najskuteczniejszych technik nauczania można było doświadczyć tylko osobiście. To właśnie było udziałem uczniów.

Strach i niepokój są powszechnymi emocjami, które mogą nas paraliżować i stanowić barierę powstrzymującą przed pełnym odpocznieniem w Bogu. Pismo Święte często przestrzega nas przed takim skutkiem, jednak w wielu przypadkach uczucia te zaskakują nas w sytuacjach najmniej spodziewanych, powstrzymując nas przed uczynieniem tego, co słuszne.

W czasie burzy na morzu Jezus pokazał uczniom, w jaki sposób należy stawić czoła swym obawom i niepokojom. Jako doświadczeni rybacy zdawali oni sobie sprawę z tego, w jak wielkim niebezpieczeństwie się znaleźli. Jezus również znajdował się w łodzi, jednak zamiast się bać, spał. Być może zachowanie to miało na celu odroczenie chwili interwencji Jezusa, dając możliwość zaangażowania się uczniom, podobnie jak miało to miejsce w czasie historii z Łazarzem.

Gdy przerażeni uczniowie zbudzili Jezusa, On zademonstrował im właściwy sposób reakcji na przeciwności, mówiąc: „Czemu jesteście bojaźliwi, małowierni? Potem wstał, zgromił wiatry i morze i nastała wielka cisza” (Mat. 8:26). Uczniowie byli zadziwieni mocą, jaką Jezus okazał nad burzą; mocą jakiej wcześniej nie widzieli.

Kuszącą myślą jest przypuszczenie, że Jezus spał ponieważ wiedział, że Jego cudowne moce mogą ich ocalić. Jezus nigdy nie wystawiłby na próbę mocy otrzymanej od Boga. Jezus spał, ponieważ ufał w Bożą opiekę. Okoliczność ta wynika z formy delikatnego napomnienia skierowanego do uczniów, w którym odniósł się do ich małej wiary.

Czasami również w naszym życiu zdarzają się burze. Nauką, jaką przekazał Jezus jest to, że nasza ufność w Bożą opieką powinna przewyższać poczucie niepokoju. Spokój w czasie braku zagrożenia nie jest niczym niezwykłym, ale prawdziwy sprawdzian duchowej dojrzałości przychodzi w czasie trudności i doświadczeń. Dojrzała wiara to taka, która została sprawdzona przez strach. Pamiętajmy o takim powiedzeniu: „Przestań mówić Bogu, jak wielka jest burza, którą właśnie przechodzisz. Zamiast tego powiedz burzy, jak wielkim jest twój Bóg!” Jezus uczył swych uczniów jak dojść właśnie do tego etapu rozwoju w życiu.

Konfrontacja

Pewnego razu Jezus spożywał posiłek w domu faryzeusza Szymona (Łuk. 7:36-50). Ta potencjalnie trudna sytuacja była dla Jezusa kolejną okazją do nauczania przez przykład. W czasie posiłku, pewna kobieta o wątpliwej reputacji weszła do domu niosąc pojemnik drogiej maści. Siedząc u stóp Jezusa zapłakała i namaściła Jego stopy. Faryzeusz pomyślał: „Gdyby ten był prorokiem, wiedziałby, kim i jaka jest ta kobieta, która go dotyka, bo to grzesznica” (Łuk. 7:39). Pan znał myśli Szymona i powiedział: „Szymonie, mam ci coś do powiedzenia. A ten mówi: Powiedz, Nauczycielu! Pewien wierzyciel miał dwóch dłużników. Jeden był dłużny pięćset denarów, a drugi pięćdziesiąt, a gdy oni nie mieli z czego oddać, obydwom darował. Który więc z nich będzie go bardziej miłował? A Szymon odpowiadając, rzekł: Sądzę, że ten, któremu więcej darował. A On mu rzekł: Słusznie osądziłeś” (Łuk. 7:40-43). Następnie Jezus pochwalił zachowanie kobiety i zganił Szymona. Swą naukę zakończył słowami: „Komu zaś mało się odpuszcza, mało miłuje” (Łuk. 7:47).

Wiele się możemy z tego nauczyć. Być może niewiele mamy wspólnego z doświadczeniami życia tej kobiety, ale z pewnością jej pokora, hojność i szczerość zasługują na podziw. Jezus widział coś więcej niż tylko jej reputację i był w stanie zauważyć jej pokutę. Idąc śladem Jezusa powinniśmy patrzeć poza pozory i na ile to tylko możliwe, starać się widzieć stan serca. Każdemu z nas wiele przebaczono, a zatem powinniśmy uczyć się z tego przykładu i okazywać miłość do Jezusa poprzez miłość do jego uczniów.

Reakcja na podstęp

Św. Łukasz opisał zdarzenie, w którym faryzeusze uknuli spisek aby usidlić Jezusa Jego własnymi słowami. Zapytali Go: „Czy godzi się nam płacić podatek cesarzowi, czy nie?” (Łuk. 20:22). Znając ich zamiar, zamiast udzielić krótkiej odpowiedzi Jezus wykorzystał okazję do zastosowania innej i efektywniejszej metody nauczania: „Pokażcie mi denar. Czyją nosi podobiznę i napis? A oni rzekli: Cesarza. On zaś rzekł do nich: Oddawajcie więc cesarzowi, co jest cesarskie, a Bogu, co jest Boże

(Łuk. 20:24-25). Jezus nie wdał się w retoryczną dyskusję i uciął ją odwołując się do wiecznej prawdy, która była oczywiście trafna zarówno z punktu widzenia uczniów, jak i Jego wrogów. W ten sposób pokazał, że trafne, zawsze prawdziwe stwierdzenia za każdym razem są w stanie zakończyć dyskusję.

Możemy mieć tendencję do podkreślania tej części wypowiedzi, która odnosi się do cesarza, lecz prawdopodobnie to, na co Jezus chciał zwrócić uwagę, zawarte było w drugiej części wypowiedzi. Podstępni faryzeusze nie czynili woli Bożej i być może to właśnie Jezus chciał uwypuklić swymi mocnymi słowami: „(…) a Bogu, co jest Boże”. Opis tej historii kończy się w ten sposób: „I nie zdołali go złapać na słowie przed ludem, a nie mogąc wyjść z podziwu nad jego odpowiedzią, zamilkli” (Łuk. 20:25-26). Jezus pokazał w ten sposób swym uczniom zasadę, że prawda zawsze będzie wywierać zamierzony efekt w sercach tych, którzy się mu sprzeciwiają.

Doceniamy ten przykład nauczania i łagodnego napomnienia ze strony Jezusa. Mógł wykorzystać tę okazję aby ostro skrytykować religijnych przywódców, ale działanie takie z pewnością nie byłoby efektywne. Wskazanie na pewną trwałą prawdę niosło ze sobą nadzieję nawrócenia choć jednego faryzeusza. Być może, nie wszyscy podzielali złe intencje wykazywane przez całą grupę. Być może ktoś z nich, tak jak Nikodem, mógł dopuścić do siebie myśl, że jednak Jezus jest tym obiecanym Mesjaszem, na którego czekali. Napomnienie aby „oddawać Bogu, co jest Boże” mogło być wystarczające, aby dosięgnąć takiej osoby.

Może się zdarzyć, że będziemy mieć okazję spotkać kogoś, kto będzie równie podstępny. Choć są sytuacje, gdy bezpośrednia i odważna reakcja jest stosowna, to jednak w tym przypadku Jezus pokazał, że lepsze jest łagodne podejście. Bezpośrednie i śmiałe stwierdzenia mogą zamknąć umysł słuchacza, zaś łagodne sformułowanie myśli odeprze ich zarzuty i zasieje ziarno prawdy, które mogą rozważyć. Przy właściwym stanie serca, niestosowne zachowanie tych, którzy się nam sprzeciwiają, ma szansę się zmienić przez łagodne podejście.

Niewdzięczność

Rozważne działanie Jezusa jest również widoczne w historii związanej z dziesięcioma trędowatymi: „Gdy wszedł do pewnej wioski, wyszło naprzeciw niego dziesięciu trędowatych mężów, którzy stanęli z daleka. I podnieśli swój głos, mówiąc: Jezusie, Mistrzu! Zmiłuj się nad nami. A gdy ich ujrzał, rzekł do nich: Idźcie, ukażcie się kapłanom. A gdy szli, zostali oczyszczeni. Jeden zaś z nich, widząc, że został uzdrowiony, wrócił, donośnym głosem chwaląc Boga. I padł na twarz do nóg jego, dziękując mu, a był to Samarytanin. A Jezus odezwał się i rzekł: Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? A gdzie jest dziewięciu? Czyż nikt się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec? I rzekł mu: Wstań, idź! Wiara twoja uzdrowiła cię” (Łuk. 17:12-19).

Najwyraźniej, trędowaci zostali uzdrowieniu w czasie, gdy szli do kapłana (sprawdzenie uzdrowienia przez kapłana było wymagane przez prawo Mojżeszowe, por. 3 Mojż. 14). Jednakże tylko jeden z nich wrócił do Jezusa, aby mu podziękować za przywrócenie zdrowia. Niemal na ironie zakrawa fakt, że tym, który wrócił, był Samarytanin, uważany przez Żydów za „obcego” i poza Bożą łaską.

Brak podziękowania był doskonałą okazją do agresywnego skrytykowania i potępienia niewdzięcznych Żydów. Być może, gdy sami jesteśmy świadkami niewdzięczności, wydaje się nam, że najlepszą reakcją jest święte oburzenie. Jednak Zbawiciel posłużył się znacznie bardziej skuteczną metodą, którą możemy nauczyć się z jego przykładu. Zadane pytanie („Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? A gdzie jest dziewięciu?”) było równie subtelne, co mocne. Było to retoryczne pytanie, bez oczekiwania na odpowiedź. Jeżeli Samarytanin spotkał się później z pozostałymi dziewięcioma Żydami i zrelacjonował im rozmowę z Panem oraz Jego pytanie, wówczas powinni oni byli odczuć to napomnienie w swych sumieniach znacznie mocniej, niż gdyby było to surowe potępienie. Surowe potępienie zwykle skutkuje budowaniem murów wyobcowania. Łagodne napomnienia zwykle otwierają drzwi. Celem efektywnej dorady, nawet gdy jest nią napomnienie, jest stymulowanie korzystnej zmiany. Jezus często korzystał z efektywnej i trwałej, łagodnej metody aby w czasie swej służby zmieniać życia ludzi.

Prawdopodobnie nie ma bardziej wzruszającego nauczania przez przykład niż gest obmycia nóg uczniom w ew. Jana 13. Wydarzenie to rozegrało się pomiędzy Jezusem, a Jego drogimi apostołami zaraz po ostatniej wieczerzy w górnym pokoju. Św. Piotr ze zrozumiałych względów sprzeciwił się temu:

> „Przenigdy nie będziesz umywał nóg moich! Odpowiedział mu Jezus: Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał działu ze mną” (Jan. 13:8).

Apostoł szybko zrozumiał nauczkę i natychmiast odpowiedział:

> „Panie, nie tylko nogi moje, lecz i ręce, i głowę” (Jan. 13:9).

Wtedy nasz Mistrz jasno wyraził, o co mu chodziło:

> „Gdy więc umył nogi ich i przywdział szaty swoje, i znów usiadł, rzekł do nich: Czy wiecie, co wam uczyniłem? Wy nazywacie mnie Nauczycielem i Panem, i słusznie mówicie, bo jestem nim. Jeśli tedy Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem nogi wasze, i wy winniście sobie nawzajem umywać nogi. Albowiem dałem wam przykład, byście i wy czynili, jak Ja wam uczyniłem. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Sługa nie jest większy nad pana swego ani poseł nie jest większy od tego, który go posłał. Jeśli to wiecie, błogosławieni jesteście, gdy zgodnie z tym postępować będziecie” (Jan. 13:12-17).

Prawdopodobnie każdy z nas czułby się niezręcznie, gdyby Jezus zaczął nam myć nogi. To poczucie skrępowania w górnym pokoju z pewnością zintensyfikowało skuteczność nauczania Jezusa przez przykład pokory i służby. Skoro Jezus był gotów umyć ich stopy, my powinniśmy być gotowi uczynić to samo dla naszych braci. Ilustracja umycia nóg przez Jezusa wykraczała daleko poza ramy ówczesnej kultury i sięga aż do dzisiejszych czasów, ucząc nas pomagania naszym braciom w ich codziennych kontaktach ze światem.

Umycie nóg jest rzeczywiście wspaniałą ilustracją służby, którą możemy wykonać na rzecz naszych braci. Usługa taka przypomina nam o następującej, wiecznej prawdzie: „Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście” (Mat. 25:40). Jest naszym Chrześcijańskim obowiązkiem i przywilejem, aby czynić dobrze wszystkim:

> „Przeto, póki czas mamy, dobrze czyńmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” (Gal. 6:10).

Obok apostołów, którzy wędrowali z naszym Panem, my również możemy obserwować w jak potężny sposób Jezus korzystał z przykładu, aby nauczyć i kierować. Czytając i rozważając opisy interakcji Jezusa z apostołami, uczniami i innymi słuchaczami, możemy analizować szczegóły tej metody aby zastosować ją potem w naszej własnej służbie. Podobnie jak Jezus, my również jesteśmy obserwowani we wszystkim, co robimy i mówimy. Jesteśmy światłem świata, a nasze rodziny powinny widzieć nasze światło jako najjaśniejsze i najczystsze ze wszystkich. Czy głosimy wieczne prawdy, aby rozwiać błąd? Czy jesteśmy konsekwentni w naszej miłości, nawet w obliczu niewdzięczności? Czy jesteśmy czujni na potrzeby słabszych, którzy z pewnością słuchają i obserwują? Nauczanie przez przykład było prawdopodobnie najbardziej efektywną metodą używaną przez Jezusa, aby przekazywać ważne życiowe nauki, zarówno doktrynalne, jak i te dotyczące sprawiedliwości. Oby tak było i w naszym przypadku.

Brand Robert